Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

WYD A

Cena 15 groszy

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III | Rzeszów, czwartek 31 maja 1951 | Nr 149 (613)

Wielomilionowe oszczędności przyniosły plebiscytowe „WARTY POKOJU"

Masy pracujące Polski nierozłącznie wiążą walkę o pokój z walką o plan

WARSZAWA. W wielkich dniach Narodowego Plebiscytu Pokoju klasa robotnicza ofiarną, wytężoną pracą podkreśliła swe zrozumienie istoty apelu Światowej Rady Pokoju. W tysiącach zakładów pracy, przy warsztatach i na budowach zatknięto błękitne proporczyki — znak „Wart Pokoju". Ambicją każdej załogi było dać w tych dniach ponaplanową produkcję, wygospodarować nowe tysiące złotych.

Woj. krakowskie melduje, że „Warty Pokoju" pełniło ponad 18.000 osób. Wartość dodatkowej produkcji wynosi przeszło 5.412.000 zł. Na Śląsku do „Wart" stanęło tysiące górników, hutników, metalowców. 44.000 osób zaciągnęło „Warty" i dało setki tysięcy złotych oszczędności — donosi Łódź. W stolicy ok. 15.000 ludzi pracy, uczestniczących w „Wartach" dało ponadplanową produkcję wartości przeszło 2 miln. zł.

Częstokroć pełne załogi zakładów podejmowały krótkoterminowe dodatkowe zobowiązania produkcyjne. W kopalni „Kleofas", „Warty" zaciągnęło 522 górników.

Hutnicy śląscy przywitali Plebiscyt Pokoju nowymi rekordowymi wytopami stali. W trzech tylko hutach „Florian", „Batory" i „Zygmunt" — Narodowy Plebiscyt Pokoju uczciło czynem produkcyjnym około 900 hutników. Nienotowaną dotychczas w tej dziedzinie pracy wydajność uzyskał rozbijacz surówki w hucie „Florian" — Robert Salbert, przekraczając normę o 182 proc. Trzy zespoły stalownicze huty „Batory" dały w czasie „Wart Pokoju" 36 ton dodatkowej, wysokogatunkowej stali. W hucie „Zygmunt", podczas wielkiego Plebiscytu, trzykrotnie bito rekordy w szybkościowym wytopie stali. Najlepszy wynik osiągnął Paweł Bezia, który przeprowadził wytop w ciągu 3 godzin i 30 minut.

Włókniarze i odzieżowcy za punkt honoru postawili sobie w czasie Narodowego Plebiscytu Pokoju dać dziesiątki tysięcy metrów tkanin ponad plan, wygospodarować wiele materiałów i surowców. W naszej fabryce — melduje załoga ZPB im. Dzierżyńskiego — do „Wart Pokoju" stanęło 650 prządek. Wyprodukowały one dodatkowo 900 kg. przędzy. W ZPB im. Andrzeja Struga tkacze: Józef Wojdera i Maria Males przeszli z obsługi 2 krosien na 4 krosna. 4.000 płaszczy wyprodukowały dodatkowo szwaczki Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

O podobnych sukcesach napływają meldunki z wielu innych ośrodków przemysłowych całego kraju.

O Pakt Pokoju

PARYŻ. Do chwili obecnej Rady Generalne 18 departamentów francuskich zaaprobowały jednomyślnie apel w sprawie Paktu Pokoju pięciu wielkich mocarstw. W radach tych reprezentowane są różne partie polityczne. W okręgu Sekwany zorganizowano dotychczas 2 tysiące zebrań ludowych, poświęconych dyskusji nad apelem Światowej Rady Pokoju. Z okazji tych zebrań apel Światowej Rady Pokoju uzyskał kilkadziesiąt tysięcy dalszych podpisów. W zagłębiach Gard i Nord kampania zbierania podpisów pod apelem prowadzona jest wśród górników podczas pracy pod powierzchnią ziemi.

* * *

SOFIA. Według ostatnich danych, apel Światowej Rady Pokoju podpisany został w Bułgarii przez 5.571 tys. osób. Zbieranie podpisów trwa.

* * *

PRAGA. Czechosłowacka Agencja Prasowa donosi, że księża katoliccy w Czechosłowacji zgłaszają czynny udział w kampanii na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Biskup Nitry wezwał całe duchowieństwo swojej diecezji do poparcia walki o pokój, prowadzonej przez lud czecho słowacki.

Dalsze wyniki referendum w Niemczech Zachodnich

BERLIN. Jak donosi Agencja ADN, w Niemczech Zachodnich obliczono dalsze wyniki referendum ludowego. Spośród 8.810 uczestników głosowania 7.787 wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji, jedynie 226 za remilitaryzacją, a 797 powstrzymało się od głosowania. Dotychczasowe sumaryczne wyniki głosowania z 47 miast zachodnio-niemieckich wykazują, że liczba głosujących przeciwko remilitaryzacji obraca się w granicach od 78,3 proc. do 99,1 proc.

W III rocznicę układu przyjaźni między Polską i Bułgarią

WARSZAWA. Z okazji III rocznicy podpisania między Polską i Bułgarią układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, minister spraw zagranicznych Bułgarii dr Minczo Neiczew przesłał do ministra spraw zagranicznych RP dr Stanisława Skrzeszewskiego depeszę następującej treści:

„Z okazji III rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Republiką Ludową Bułgarii i Rzecząpospolitą Polską przesyłam Wam i przez Was bratniemu narodowi polskiemu najgorętsze pozdrowienia.

Braterska przyjaźń między naszymi dwoma narodami wzmacnia coraz bardziej światowy obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, na czele którego stoi potężny i niezwyciężony Związek Radziecki.

Dr Minczo Neiczew
minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii".

Plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

W dniu 2 czerwca br. o godz. 10-tej rano w sali CRZZ, przy ul. Kopernika 36/40 odbędzie się rozszerzone, plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Nominacje na stanowiskach ministerialnych

WARSZAWA. Prezydent RP. mianował na wniosek prezesa Rady Ministrów, ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych Hilarego Chełchowskiego wiceprezesa Rady Ministrów.

* * *

Prezydent RP. mianował na wniosek prezesa Rady Ministrów, ministrem drobnego przemysłu i rzemiosła Adama Żebrowskiego, dotychczasowego prezesa Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości.

* * *

Prezydent RP. mianował Stanisława Mileckiego dotychczasowego II sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

Mianowanie prezesa Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował Antoniego Mierzwińskiego dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego — prezesem Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji.

Wzrastają siły lewicy

W wyborach samorządowych we Włoszech chrześcijańska demokracja poniosła klęskę

RZYM. Ogłoszono tu tymczasowe wyniki wyborów komunalnych, które odbyły się we Włoszech północnych. Według nieoficjalnych, końcowych wyników wyborów w 27 miastach, będących stolicami 27 prowincji Włoch północnych, partie lewicowe (partia komunistyczna i socjalistyczna) otrzymały 1.026.944 głosów (w 1948 roku — 957.000), a chrześcijańska demokracja — 889 000 głosów (w 1948 roku — 1.228.000 głosów). Chrześcijańska demokracja utworzyła bloki wyborcze z saragatowcami, republikanami i innymi ugrupowaniami reakcyjnymi. Saragatowcy otrzymali 291.000 głosów (w 1948 roku — 323.000), a republikanie — 92.000 (w 1948 roku — 89.000). Neofaszyści otrzymali 150.000 głosów. Wyników wyborów w gminach prowincjonalnych nie ogłoszono jeszcze.

Podział mandatów, który odbywa się na podstawie antydemokratycznej ordynacji, skierowanej przeciwko partiom lewicowym, nie odzwierciedla prawdziwego układu sił politycznych. Np. w Genui chrześcijańska demokracja otrzymała 142.000 głosów, a komuniści — 137.000 głosów. Mimo to chrześcijańska demokracja, która otrzymała 5.000 głosów więcej niż komuniści, w tym mieście, liczącym 700.000 mieszkańców, na podstawie oszukańczej ordynacji będzie kontrolowała 2/3 miejsc w radzie miejskiej.

* * *

RZYM. Dziennik „Unita" pisze: układ sił, jaki się wytworzył w czasie wyborów w kwietniu 1948 r., nie istnieje już więcej. Chrześcijańska demokracja straciła stanowiska zdobyte w roku 1948. Jest to tym bardziej znamienne, że de Gasperi użył wszelkich możliwych środków, by w obecnych wyborach doprowadzić do pewnego rodzaju plebiscytu, który by potwierdził trwałość sytuacji z kwietnia 1948 r. Plebiscyt ten nie wypadł po myśli de Gasperi'ego. Chrześcijańska demokracja straciła prawie 340.000 głosów i można z łatwością przewidzieć, że liczba ta jeszcze bardziej wzrośnie, kiedy będą znane wyniki wyborów w gminach prowincjonalnych.

Depesza gratulacyjna P. Togliatti'ego do burmistrza Bolonii

RZYM. Sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti wysłał depeszę gratulacyjną do burmistrza Bolonii, Dozza, członka partii komunistycznej.

W Bolonii partie lewicowe zdobyły przeszło 13.000 głosów więcej niż w r. 1948, podczas gdy blok partii reakcyjnych stracił 10.000 głosów.

Nasze dzieciństwo upływa szczęśliwie w wolnej ojczyźnie

— piszą polskie dzieci do obrońców pokoju i do swych rówieśników za granicą

WARSZAWA. Przed świętem Międzynarodowego Dnia Dziecka znacznie ożywiła się wymiana korespondencji między dziećmi różnych krajów. Dzieci polskie piszą również wzruszające listy do zasłużonych obrońców pokoju i przywódców międzynarodowej klasy robotniczej.

Do Światowej Rady Pokoju piszą m. inn. dzieci Szkoły Podstawowej Nr 7 w Gdyni: „Nie chcemy wojny. Chcemy się uczyć, aby móc jak najprędzej pracować dla naszej ludowej ojczyzny. Wiemy, że Rada Pokoju nas obroni — i że jej uchwały służą naszemu szczęściu".

W liście do WKP(b) dziatwa szkoły im. gen. Świerczewskiego w Oliwie przesyłając swoje najserdeczniejsze pozdrowienia pisze, że pokój jest dzieciom bardzo potrzebny do tego, aby wyrosły na godnych obywateli Polski Ludowej.

...Chcemy podziękować WKP(b) za to — piszą dzieci — że nasze dzieciństwo upływa szczęśliwie w wolnej ojczyźnie".

Dzieci Szkoły Podstawowej Nr 52 w Łodzi otrzymały z Berlina od dziatwy szkoły Nr 35 serdeczny list „Pragniemy bardzo — piszą dzieci niemieckie — nawiązać z Wami stałą wymianę listów, w których moglibyśmy się nawzajem dzielić doświadczeniami w nauce i pracy organizacyjnej.

Chcemy pokoju. Nie chcemy wojny. Dziś w szkole, osiągając dobre wyniki w nauce, walczymy w ten sposób o pokój i w walce tej nie ustaniemy".

Dzieci łódzkie z radością przyjęły propozycję niemieckich rówieśników. „Radujemy się, słysząc, że dzieci niemieckie chcą być przyjaciółmi dzieci polskich — odpisali mali łodzianie i w długim, serdecznym liście zapoznali niemieckich przyjaciół ze swoją nauką, swoim radosnym życiem podając jak pomagają dorosłym w walce o pokój.

Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 15 w Gdańsku nawiązali kontakt z dziećmi angielskimi. „U nas w Polsce wszyscy dorośli podpisali apel pokoju. Niech i u Was tych podpisów będzie jak najwięcej".

KRAKÓW. W woj. krakowskim w PGR w Chyszowie, pow. Tarnów odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru przodującej w tym województwie drużynie harcerskiej, składającej się ze 120 harcerek i harcerzy. Na uroczystość tą przybyli przedstawiciele Zarządu Głównego i wojewódzkiego ZMP.

37 milionów młodzieży kształci się w Związku Radzieckim

MOSKWA. W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Dziecka, wicemin. oświaty Federacji Rosyjskiej — Ludmiła Dubrowina oświadczyła, że w szkołach średnich i zawodowych ZSRR kształci się obecnie 37 milionów młodzieży.

Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową wiele narodowości zamieszkujących Rosję carską nie posiadało nawet własnego piśmiennictwa. W okresie władzy radzieckiej 40 narodowości zamieszkujących Związek Radziecki otrzymało własne piśmiennictwo. Wszystkie dzieci kraju radzieckiego objęte są powszechnym nauczaniem. W szkołach radzieckich wykłady prowadzone są w ponad 100 językach.

W Związku Radzieckim nieustannie rozbudowuje się sieć szkół. Tylko w RFSRR w ciągu 5 lat powojennych zbudowano ponad 6.700 szkół. W całym kraju znajduje się ponad 1.000 instytutów pedagogicznych w których kształcą się setki tysięcy przyszłych nauczycieli i pedagogów.

W żadnym kraju na świecie praca nauczycieli nie jest ceniona tak wysoko, jak w Związku Radzieckim. W RFSRR za wysługę lat i nienaganną pracę odznaczono orderami i medalami państwowymi ponad 120 tys. nauczycieli.

W Związku Radzieckim zbudowano szeroką sieć pozaszkolnych instytucji dziecięcych — ponad 2.000 pałaców i domów pioniera, setki ośrodków młodych techników, specjalne teatry dla dzieci, biblioteki, szkoły muzyczne, kluby itp.

Szkoła radziecka wychowuje pokolenie nowych ludzi, ludzi epoki stalinowskiej — wykształconych, mężnych, bezgranicznie oddanych ojczyźnie socjalistycznej, odnoszących się z szacunkiem do innych narodów świata.

Uwaga **Uwaga**

KORESPONDENCI!

W niedzielę 3 czerwca br., o godz. 10-tej, w sali Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej, nastąpi otwarcie I Wojewódzkiego Zjazdu Korespondentów robotniczych i chłopskich „Nowin Rzeszowskich" oraz pism centralnych.

PORZĄDEK OBRAD:

1. **Zagajenie i powołanie prezydium**
2. **Referat polityczno-instrukcyjny**
3. **Dyskusja**
4. **Podsumowanie dyskusji**
5. **Zakończenie obrad.**

Po zjeździe odbędzie się przedstawienie w wykonaniu zespołu Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej pt. „Salon pani Klementyny".

Organizatorzy agresji — mocarstwa zachodnie prowadzą na podstawie paktu atlantyckiego wyścig zbrojeń

tworzą amerykańskie bazy wojenne wskrzeszają militaryzm niemiecki

PARYŻ. We wtorek odbyło się pod przewodnictwem Gromyki 63 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Na posiedzeniu tym nie poczyniono żadnych postępów, które ułatwiłyby osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, ponieważ przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nadal bezpodstawnie odmawiali przyjęcia propozycji radzieckiej, dotyczącej paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w szeregu krajów.

Davies i Parodi, którzy przemawiali pierwsi, nie mogli przytoczyć ani jednego istotniejszego argumentu w obronie stanowiska trzech mocarstw, ograniczając się do powtórzenia obalonych już poprzednio przez Gromykę wywodów. Przemówienia obu delegatów zachodnich dowiodły raz jeszcze, że manewr, podjęty przez rządy trzech mocarstw, zmierza do tego, aby uniemożliwić porozumienie w sprawie porządku dziennego, a jednocześnie podjąć próbę zrzucenia za to odpowiedzialności na delegację radziecka.

Gromyko wykazał niesłuszność twierdzenia Daviesa i Parodi'ego, jakoby pakt atlantycki i utworzenie na jego podstawie atlantyckiego ugrupowania państw były następstwem a nie przyczyną istniejącego napięcia w Europie, wskutek czego sprawy te nie nadają się do omówienia na sesji rady ministrów. Fakty dowodzą — powiedział Gromyko — że właśnie zawarcie paktu atlantyckiego i utworzenie atlantyckiego bloku państw jest poważną przyczyną istniejącego obecnie w Europie napięcia międzynarodowego. Jest faktem bezspornym, że pogorszenie się stosunków między Związkiem Radzieckim a trzema mocarstwami zachodnimi nastąpiło właśnie po zawarciu paktu atlantyckiego.

Mamy wszelkie podstawy, by wysnuć wniosek — powiedział Gromyko — iż rządy trzech mocarstw, odmawiając rozpatrzenia tej sprawy, chcą widocznie posłużyć się naszą konferencją, jako zasłoną dymną, za którą na podstawie paktu atlantyckiego prowadzą wyścig zbrojeń, tworzą amerykańskie bazy wojenne i wskrzeszają militaryzm niemiecki. Mamy również wszelkie podstawy, by uważać, że opinia światowa zrozumie rzeczywiste przyczyny tych trudności, jakie napotykamy na konferencji, wbrew próbom delegacji trzech mocarstw przedstawienia w fałszywym świetle wytworzonej sytuacji.

Gromyko wskazał na absurdalność twierdzeń Daviesa, jakoby bez punktu dotyczącego paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych, pozostałe sprawy, które zamierzano włączyć do porządku dziennego, stanowiły podstawę dla zwołania sesji rady ministrów. Istota sprawy sprowadza się do tego — powiedział przedstawiciel ZSRR — że główną przyczyną napięcia w Europie i pogorszenia się stosunków między czterema mocarstwami jest zawarcie paktu atlantyckiego i utworzenie amerykańskich baz wojennych na obcych terytoriach. Z tego właśnie powodu uważamy, że nie ma sensu zwoływać rady ministrów spraw zagranicznych, jeśli nie osiągniemy porozumienia co do konieczności rozpatrzenia sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. Jesteśmy przeciwni oszukiwaniu narodów. Pragniemy, aby sesja rady ministrów rozpatrzyła rzeczywiście ważne i aktualne zagadnienia, związane z rozładowaniem atmosfery w Europie i z polepszeniem stosunków między czterema mocarstwami. Nie wątpimy, że narody właściwie zrozumieją nasze stanowisko, które jest proste, logiczne i zgodne z interesami utrzymania pokoju.

Tak więc — oświadczył w zakończeniu Gromyko — gdyby nasza konferencja zakończyła się niepowodzeniem, odpowiedzialność za to ponieśliby ci, którzy uniemożliwiają osiągnięcie porozumienia, którzy sprzeciwiają się rozpatrzeniu na sesji rady ministrów sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Z kolei zabrał głos Jessup, który z braku jakichkolwiek argumentów, uciekł się do oszczerczych ataków na politykę Związku Radzieckiego.

Jednocześnie Jessup cynicznie oświadczył, że Stany Zjednoczone zamierzają nadal prowadzić rzekomo obronną, a w rzeczywistości agresywną politykę, ujawniając tym samym raz jeszcze istotną przyczynę negatywnego stanowiska trzech mocarstw wobec propozycji rozpatrzenia sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Jessupowi odpowiedział Gromyko, demaskując cyniczne wypowiedzi delegata USA.

Zwołanie rady ministrów — oświadczył w zakończeniu Gromyko — konieczne jest nie w tym celu, aby odbyło się spotkanie ministrów, lecz w tym celu, aby spotkanie to dało pozytywne wyniki. Z tego właśnie powodu proponujemy rozpatrzenie sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. Kto propozycje te odrzuci, poniesie odpowiedzialność za następstwa takiego postępowania.

Towarzysze walk Feliksa Dzierżyńskiego

W Warszawie bawili weterani walk rewolucyjnych proletariatu polskiego, członkowie SDKPiL, którzy stykali się osobiście w pracy i walce z wielkim rewolucjonistą polskim, bojownikiem o społeczne i narodowe wyzwolenie Polski tow. Feliksem Dzierżyńskim. Są to tow. Bronisław Koszutski z Kalisza, Józef Skalski z Zagłębia Dąbrowskiego, Władysław Jasiński z Krakowa, Józef Kapczyński i Bronisław Fijałek z Łodzi oraz Feliks Fąferko z Częstochowy.

Byli oni przyjęci przez kierownictwo Wydziału Historii Partii przy KC PZPR, gdzie w serdecznej atmosferze opowiadali o Feliksie Dzierżyńskim jako o wielkim wodzu i nauczycielu, jako o kierowniku politycznym i ideologicznym, jako o rewolucjoniście, całym swym życiem, całym swym postępowaniem związanym z klasą robotniczą, z robotnikami których znał troski i potrzeby, których był przyjacielem w codziennej pracy i najbliższym towarzyszem w walce.

„Pamiętam go z konferencji w Wielkich Dębach w lipcu 1905 roku — opowiada tow. Fijałek. Zapalił nas wszystkich swoim entuzjazmem, zdecydowaniem w rewolucyjnej walce przeciwko caratowi prowadzonej w nierozerwalnym sojuszu z rosyjskim proletariatem. Swoją skromnością a zarazem ogniem swej argumentacji wzbudził w nas powszechny szacunek i głęboką wiarę w to co mówił".

„Przyjeżdżał do nas do Zagłębia Dąbrowskiego w roku 1905 — opowiada tow. Skalski. Był duszą i organizatorem wielkich manifestacji w lutym i w grudniu tegoż roku. Mimo represji żandarmerii i kozaków carskich organizował wiece, zebrania, przemawiał do mas, odwiedzał drukarnie i prowadził rewolucyjne pochody. Jego wysmukłą sylwetkę można było spotkać wszędzie. Czerwone Zabłębie kochało go".

„Pamiętam go w więzieniu w Orle w 1914 r. — opowiada tow. Fąferko. Był bardzo koleżeński i zgodny we współżyciu więziennym. Dzielił się z każdą ostatnią okruszyną machorki. Wszyscy podziwiali jego stanowczość jego siłę wiary w ostateczne zwycięstwo. To dzięki niemu, dzięki jego umiejętnościom przekonywania i organizowania zakończył się zwycięsko strajk głodowy rewolucjonistów osadzonych w więzieniu, którym przewodził".

Niezwykle ciekawe odkrycia naukowe na terenach budowli komunizmu w ZSRR

MOSKWA. Rozwiązując niezwykle skomplikowane zagadnienia związane z budownictwem hydroenergetycznym w ZSRR, uczeni radzieccy dokonali wielu niezwykle ciekawych odkryć. Charakterystyczną cechą tych odkryć jest to, że są one wynikiem ścisłej współpracy nauki i praktyki wynikiem badań przeprowadzonych na niespotykaną dotychczas w historii skalę.

A oto co mówi o niezwykłych odkryciach związanych z budownictwem hydroenergetycznym, wybitny radziecki geolog prof. Szackij:

Przy opracowywaniu map wód podskórnych na terenach budowy stalingradzkiej elektrowni wodnej stwierdzono, że wody podskórne pod korytem Wołgi płyną przeciwko prądowi rzeki. W ten sposób odkryty został nowy, nieznany dawniej strumień głębinowy — **podziemna Wołga** płynąca z południa na północ.

Na trasie przyszłego kanału stalingradzkiego natrafiono pod powierzchnią ziemi na znaczne pokłady soli. Sole te posiadają właściwość „wędrowania" ze stref wysokiego ciśnienia do stref niskiego ciśnienia, tj. w tym kierunku, gdzie ciśnienie górnej warstwy ziemi jest mniejsze. W miejscach tych pokłady soli tworzą jak gdyby kopułę, która powoli rozrasta się ku górze.

Zdecydowano, że jeśli w przyszłości „wędrowna" sól ujawni aktywność, specjalna maszyna niwelować będzie raz na 20—30 lat dno koryta kanału.

Artyleria ludowa w Korei poważnie uszkodziła amerykański pancernik i kontrtorpedowiec

PEKIN. W komunikacie ogłoszonym 30 maja w Phenianie dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają w dalszym ciągu zaciekłe ataki amerykańsko-angielskich wojsk interwencyjnych.

W dniu 30 maja artyleria nadbrzeżna armii ludowej poważnie uszkodziła okręty nieprzyjacielskie — pancernik „New Jersey" i kontrtorpedowiec „Brincley Bass", które usiłowały wtargnąć do portu Wosan.

Tybet na nowych drogach

Ogłoszone ostatnio układy między Centralnym Rządem Ludowym Chin, a lokalnym rządem tybetańskim w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu zamykają tragiczny rozdział historii tego kraju. Naród tybetański wypada ostatecznie z orbity imperialistycznych wpływów i staje się równouprawnionym członkiem wielkiej rodziny narodów Chińskiej Republiki Ludowej, zespolonych silnymi węzłami braterstwa i współpracy. Przed Tybetem otwarta się droga twórczej pracy na polu polityki, ekonomiki, kultury i oświaty.

Znaczna część terytorium Tybetu to wielka kamienna pustynia. Szczególnie niedostępna jest północno-zachodnia część kraju. Główną gałęzią gospodarki narodowej jest hodowla bydła. Najżyźniejszą częścią kraju jest dolna część rzeki Bramaputra.

Kraj ten, o terytorium równym terytorium Francji i Anglii razem wziętych, liczy niecałe 3 miliony mieszkańców. Bogactwo naturalne tego kraju — to srebro, złoto, ołów, miedź, siarka i ropa naftowa.

Tybetem rządzi hierarchia duchowna odmiany buddyzmu — tzw. kościół lamaistyczny. Pół miliona mężczyzn spośród 3 miln. ludności to tybetańscy mnisi. Olbrzymia większość uprawianych obszarów kraju jest własnością klasztorów. Obszary te uprawiają pańszczyźniani chłopi, żyjący w nędznych, opalanych bydlęcym nawozem lepiankach.

Duchowieństwo lamaistyczne rządzi Tybetem od VII wieku naszej ery.

Do XV wieku wszechwładna była lamaistyczna sekta „czerwonych czapek". Od XV wieku do dnia naszych panuje tam sekta „żółtych czapek". Jedynym krajem, z którym lamaistyczni duchowni utrzymywali w ciągu 12 stuleci swojego panowania ścisłe stosunki polityczne, były Chiny. Cesarze dynastii Ming (1368 do 1644) zatwierdzili najwyższego kapłana Tybetu jako władcę kraju. Za panowania mandżurskiej dynastii Tsing (1644 do 1912) Tybet stał się formalnie prowincją zewnętrzną chińskiego imperium.

Tybet jest węzłowym punktem na mapie kontynentu azjatyckiego. Daje on wygodną bazę penetracji do Chin, oraz pozycję zapewniającą militarną kontrolę najżyźniejszych części Indii Północnych. Przez terytorium Tybetu przechodzą szlaki karawan z Afganistanu do Indii, co również ma wielkie znaczenie dla imperialistów brytyjskich.

W Tybecie panoszyła się brytyjska misja z pułkownikiem Richardsonem na czele, pokumana z prokuomintangowską częścią lamaistycznego kleru. W październiku 1949 r. nastąpiła zmiana. „New York Times" ogłosił, że „Departament Stanu liczy się z możliwością uznania Tybetu jako niezależnego państwa".

Amerykańskim imperialistom chodziło o stworzenie bazy agresji przeciw Chińskiej Republice Ludowej. Ale w tym momencie doszedł do głosu lud tybetański. Do Chińskiej Republiki Ludowej udała się delegacja tybetańska pod przewodnictwem jednego z najwyższych dostojników duchownych — Panczen Lamy, która wyraziła protest przeciw antynarodowej, proamerykańskiej polityce Dalaj-Lamy. Rząd Centralny uwzględnił życzenia narodu tybetańskiego. Armia ludowo-wyzwoleńcza wkroczyła w listopadzie 1950 r. do Tybetu. Obecnie odbywa się pokojowe wyzwolenie Tybetu.

Tybet jest krajem wielkich społecznych kontrastów, krajem bogactwa mnichów i obszarników, niewysłowionej nędzy chłopów. Nowa droga rozwoju Tybetu przyniesie zmiany w stosunkach wewnętrznych tego kraju.

P. M.

Nowe Niemcy

To nie deklaracje

(Notatnik z podróży do NRD)

„Jest naszym, demokracji niemieckiej i polskiej, historycznym powołaniem zasypać raz na zawsze przepaść, jaką w ciągu wieków złowroga polityka zaborczości i imperializmu wykopała w przeszłości między naszymi narodami, niosąc pożogę i zniszczenie. Naszym zadaniem jest zbudować trwały fundament dla braterskiej współpracy naszych narodów". (Z przemówienia towarzysza Bieruta w Berlinie).

„Wspólnym celem niemieckich i polskich przodowników pracy jest pokój, wolność i socjalizm" — głosi wielki transparent zawieszony w hali fabrycznej „Nielswerke" w Berlinie, „Niech żyje wieczysta przyjaźń z Polską Ludową", „Niech żyje nasz wielki przyjaciel Prezydent Bolesław Bierut", „Granica na Odrze i Nysie granicą pokoju", oto hasła, które codziennie, na każdym kroku i w każdej niemal fabryce, miastach i wsiach spotykamy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Ogromnej pracy politycznej dokonano w NRD nie tylko dla szerokiego spopularyzowania osiągnięć Polski Ludowej, ale przede wszystkim dla stworzenia klimatu dla prawdziwej przyjaźni niemiecko - polskiej. Kamieniem probierczym tej przyjaźni jest powszechne i zrozumiałe dziś dla każdego w NRD uznanie granicy na Odrze i Nysie, poczucie winy za krzywdy, które wyrządził faszyzm, miłość do Związku Radzieckiego, który zlikwidował hitleryzm i umożliwił Niemcom w NRD budowę demokratycznej i nienawidzącej wojny republiki.

„Czyż nie jest historycznym następstwem zwycięstw radzieckich fakt — mówił mi znany publicysta, Albert Norden — że wy Polacy, naród, który tyle razy był dzielony na części przez imperializm niemiecki, pomagacie nam dziś nie tylko w odbudowie kraju, ale i w naszej walce o zjednoczenie Niemiec. Jesteśmy wam za to głęboko wdzięczni, pamiętamy bowiem dobrze i wstydzimy się tych wszystkich okrucieństw, jakich doznaliście ze strony hitlerowskiego imperializmu".

„Hitlerzy przychodzą i odchodzą", zostaje naród, który dziś po zrzuceniu władzy burżuazji zmienia swe oblicze, odnawia się po przejęciu władzy przez lud na czele z klasą robotniczą. Niemiecka Republika Demokratyczna walczy razem z nami, w oparciu o Związek Radziecki, o pokój, o zjednoczenie Niemiec, przeciwko zbrodniczemu imperializmowi odradzającemu hitleryzm pod rządami Adenauera.

Odbiciem tych zasadniczych przemian narodu niemieckiego jest pogłębiająca się z każdym dniem przyjaźń niemiecko - polska, która tak silnie zamanifestowała się podczas wizyty Prezydenta Bieruta w Berlinie. Byliśmy w NRD kilka dni po tej wizycie, rozmawialiśmy z wieloma ludźmi, którzy z prawdziwym wzruszeniem opowiadali nam o ogromnym wrażeniu jakie wizyta ta wywarła w NRD. Tow. Karol Wloch — stary komunista niemiecki, sekretarz Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Polskiej opowiada nam o żywiołowo napływających po tej wizycie z całej republiki masowych zgłoszeniach na członków Towarzystwa. Wielka fabryka maszyn rolniczych w Neustadt (Saksonia) zwróciła się z prośbą o nazwanie fabryki imieniem tow. Bieruta. W Magdeburgu po wizycie berlińskiej w kilku zakładach pracy powstały oddziały Towarzystwa, to samo w fabryce lokomotyw w Babensbergu, w stoczni w Brandenburgu i wielu wielu innych miastach i zakładach. Wielka fala prawdziwej sympatii i przyjaźni do narodu polskiego ogarnia NRD.

Kiedy w zimie 1949 — 1950 r. rozpoczęło pracę Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko - Polskiej, miało zaledwie kilkuset członków, dziś liczy już 48.000, z czego 60 proc. to robotnicy, reszta urzędnicy, nauczyciele, studenci i młodzież. Około 30 proc. członków stanowią przesiedleńcy. Pięknie wydawany miesięcznik „Blick nach Polen" ma 44.000 nakładu, a ilustrowana gazeta ścienna pod tym samym tytułem wychodzi w nakładzie 30 000 egzemplarzy. Towarzystwo organizuje odczyty i pogadanki, głosi prawdę o Polsce, o której w Niemczech mniej wiedziano niż o Afryce a i to co wiedziano było z gruntu fałszywe i zakłamane.

Istnieje prawdziwy głód wiedzy i prawdy o Polsce. W zakładach chemicznych Buna, zatrudniających 14.000 robotników, wszyscy robotnicy z wielką uwagą słuchali odczytów o Polsce, przez wszystkie oddziały przeszła wystawa ruchoma obrazująca osiągnięcia Polski Ludowej. Młodzież śpiewa polskie piosenki, uczy się języka polskiego, zadziwia znajomością polskich spraw, ogromnym zainteresowaniem dla odbudowy Warszawy i całego kraju.

W Turyngi rozmawiałem z przesiedlonym chłopem z Poznańskiego, Gustawem Bittnerem — który, mówiąc o przyjaźni niemiecko - polskiej, powiedział: „w NRD znalazłem swoją ojczyznę i chcę razem z wami tak pracować, aby nie dopuścić więcej do wojny".

Walka przeciw barbarzyństwu imperialistów amerykańskich mobilizuje dziś naród niemiecki, który nie chce więcej wojny, który nie chce być mięsem armatnim Trumana i Eisenhowera. Naród niemiecki walczy o pokój, pogłębia przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i Polską. „Freundschaft mit Volkspolen für immer" „Przyjaźń z Polską Ludową na zawsze", przyjaźń, której drogę utorowała Armia Radziecka, stała się dziś żelaznym prawem rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

To nie deklaracje, to bezsporne fakty, które wszyscy musimy widzieć i wyciągnąć z nich właściwe wnioski.

Tadeusz Galiński

Osiągnięcia i trudności spółdzielni produkcyjnej w Miękiszu Starym

Spółdzielnia produkcyjna „Wolność" w Miękiszu Starym (pow. Jarosław) osiąga coraz lepsze wyniki w pracy dzięki planowej gospodarce.

Przeprowadzane na polach prace melioracyjne zapewnią w przyszłości duży urodzaj.

W br. po raz pierwszy zasiano marchew na obszarze 1 ha.

Hodowla trzody chlewnej rozwija się również pomyślnie. Spółdzielnia posiada już 30 świń, w tym 4 maciory.

Przodownica pracy ob. ANNA SANDYGA wykonuje 181 proc. normy. Tak duże wyniki osiągnęła ona przez umiejętne rozłożenie zajęć.

Spółdzielcy starają się też o podniesienie swojego poziomu kulturalno-oświatowego. W ub. niedzielę urządzili we wsi zabawę, z której dochód przeznaczyli na prenumeratę prasy dla każdego członka spółdzielni.

Jednym z niedociągnięć w pracy spółdzielni jest to, że agronomka Z. Rembisz, pracująca w spółdzielni produkcyjnej w Laszkach, za mało interesuje się przebiegiem prac rolnych w Miękiszu Starym, nie udzielając żadnych rad i wskazówek członkom spółdzielni. W wyniku tego nie wykonano w terminie orki pod ziemniaki.

Dyrektor POM w Bobrówce powinien zainteresować się trudnościami w pracy spółdzielni Miękisz Stary i pouczyć agronomkę Z. Rembisz o jej obowiązkach.

(4238). B. Wójtowicz

Klasi robotniczy i chłopscy korespondenci piszą:

Podstawowa Organizacja Partyjna w Fabryce Wstążek w Jarosławiu nie docenia znaczenia pracy organizacyjnej

PODSTAWOWA Organizacja Partyjna w Państwowej Fabryce Wstążek w Jarosławiu w swej dotychczasowej pracy notuje szereg osiągnięć. Między innymi przyczyniła się do zespolenia przodujących w pracy kobiet wokół zadań organizacji partyjnej. Aktywistki — przodownice pracy mobilizują całą załogę do wykonania zadań produkcyjnych, w wyniku czego zakład przekracza swój plan produkcyjny. Prowadzona systematycznie praca uświadamiająca wśród załogi przyczynia się do wzrostu poczucia odpowiedzialności za zakład i produkcję.

Ostatnio dzięki przestrzeganiu zasad dyscypliny pracy wśród załogi wiele kobiet osiągnęło lepsze wyniki. Np. DANUTA MIELNICKA, MARIA KOCZUT, MARIA WÓJCIK wyrosły na przodownice pracy, wyrabiając od 150 do 180 proc. normy. Nadmienić należy, że w zakładzie tym w większości pracują kobiety.

Organizacja partyjna na tym zakładzie popełnia jeszcze wiele błędów w swej pracy. Dotychczasowy sekretarz org. part. tow JUŻWIKOWSKA, nie potrafiła wyrobić sobie należytego autorytetu wśród załogi. Za mało przejawiała energii i inicjatywy, aby pogłębić kierowniczą rolę partii. Zbyt mało uwagi przywiązuje ona po dziś dzień do należytego przygotowania każdego zebrania partyjnego. Zebrania organizacji partyjnej odbywają się przypadkowo, z nieprzemyślanym porządkiem dziennym. Omawiając zagadnienia produkcyjne sekretarz nie stara się przeprowadzić analizy wykonania planu zakładu. Na zebraniach nie rozpatrywano sprawozdań dyrektora zakładu, rady zakładowej, koła ZMP i LK. Częstokroć na zebraniach zamiast stosować dogłębną krytykę i samokrytykę członkowie tracą czas na spory i waśnie.

Dotychczas przeprowadzane zebrania trwały bardzo krótko, ograniczano się zaledwie do podjęcia uchwał. Organizacja partyjna nie potrafiła naprzykład wypracować odpowiedniej formy kierownictwa politycznego nad działalnością organizacji masowych jak: związki zawodowe, LK, ZMP, TPPR, i in. Bywają wypadki, że zażalenia i różne sprawy, wnoszone przez pracowników, były tłumione przez radę zakładową a Podstawowa Organizacja Partyjna nie interweniowała. Praca po linii związkowej napotyka na trudności organizacyjne, np. powołane ostatnio grupy związkowe nie przejawiają żywotności.

W wielu wypadkach obsługa zebrań przez delegatów Komitetu Miejskiego i KP jest zbyt pobieżna i nie przynosi praktycznej pomocy organizacji partyjnej.

Na przykład ostatnie zebranie, poświęcone wyborom delegatów na konferencję wyborczą Komitetu Miejskiego, obsługiwane przez instruktora Kom. Pow. — tow. JANINĘ NOWAK trwało zaledwie 10 minut. Wytłumaczono się tym, że kobiety — członkinie Podstawowej Organizacji Partyjnej, nie mają czasu. Dokonano jedynie wyboru delegatów, omawiając tę sprawę bez żadnej dyskusji. Należy przypuszczać, że w ten sposób wybrani delegaci nie wiedzą w jakim celu zostają delegowani na konferencję.

Jasną jest rzeczą, że takie jałowe zebranie nie przyniosło korzyści, a organizowane zebrania w innych sprawach nie mobilizują napewno członków załogi do wykonania szeregu ważnych zadań z dziedziny społeczno-politycznej. Komitet Miejski i Komitet Powiatowy PZPR w Jarosławiu winne pogłębić pracę polityczną Podstawowej Organizacji Partyjnej w Fabryce Wstążek przez delegowanie silniejszych aktywistów, aby ożywić działalność tej organizacji i postawić na odpowiednim poziomie, pracę uświadamiającą wśród kobiet.

Genowefa Wójcik

Młodzież na cześć Plebiscytu

Młodzieżowy rolniczy zespół spółdzielczy Wietlin III (pow. Jarosław), chcąc godnie zamanifestować swój wkład w ogólnoświatową walkę narodów o pokój, zobowiązał się w ub. niedzielę obrobić 1 ha buraków.

Członkowie zespołu wyszli w pole z zapałem. Zobowiązanie zostało wykonane tego samego dnia w ciągu 3 godzin.

Po zakończeniu pracy przewodniczący zespołu naświetlił obecnym w krótkich słowach znaczenie pokoju dla Polski Ludowej, budującej fundamenty socjalizmu.

Należy też zaznaczyć, że młodzieżowy rolniczy zespół spółdzielczy Wietlin III zakończył już w całości prace wiosenne i przystąpił do sianokosów.

(4321). W. Pelc

Mechanizacja ułatwia i przyspiesza pracę

Jadąc pociągiem z Rzeszowa w kierunku Przeworska, podróżny może zauważyć z okna pociągu, na sąsiednim zamkniętym dla ruchu torze, przedziwne maszyny, jakieś dźwigi różnych kształtów oraz gorączkową pracę pracowników odcinka drogowego.

Nie wymieniane od dawna, przyniszczone szyny kolejowe na wielu odcinkach wymagają wymiany na nowe. Wzorując się na przykładzie ZSRR wprowadzono tu przy wymianie szyn mechanizację robót przez zastosowanie maszyn, dla zaoszczędzenia wysiłku ludzi i czasu.

Potężny dźwig załadowuje na wagony całe nie rozbierane przęsła toru wraz z szynami i podkładami, które przewozi na inne miejsca. Około 80 proc. pracy wykonują maszyny, dzięki którym ustawienie 1 km toru trwa 2.600 pracogodzin, zaś przed zastosowaniem maszyn 6.500 pracogodzin.

Gigantyczny pług ciągnięty przez parowóz usuwa podłoże i przygotowuje je do układania nowego toru. Przez zastosowanie pługa zmniejszono czas trwania tych prac z 200 do 20 pracogodzin. Podobnie odbywa się podbijanie nowego toru przez zastosowanie maszyn, gdzie zaoszczędzono czas ludzkiej pracy kilkakrotnie.

Przy ręcznym podbijaniu 1 km toru potrzeba było 220 dniówek, a obecnie potrzeba tylko 6 dniówek. Również grupa ludzi przy zmechanizowanej pracy układa 1.600 m toru, a przy pracy ręcznej i nierównie wyższym wysiłku ułożonoby zaledwie 500 m.

Przy naszym tempie przebudowy i rozbudowy, wszędzie gdzie jest to możliwe, staramy się zastosować maszyny, a człowieka stawiać jedynie do kierowania nimi. Jest to gwarancją, że wydajność pracy i wykonanie planów wzrośnie tu o 250 proc.

(4273). Stanisław Beczek

Kiedy będzie światło w Kotowej Woli

Gromada Kotowa Wola w pow. tarnobrzeskim, to jedna z wiosek naszego województwa, zamieszkana przez mało i średniorolnych chłopów. W roku 1947 mieszkańcy Kotowej Woli przystąpili do budowy linii elektrycznej, pokrywając wydatki z własnych funduszów uzyskanych ze sprzedaży majątku gromadzkiego. Komisja odbierająca linię stwierdziła, że po usunięciu niedociągnięć będzie można uruchomić linię. Ponieważ gromada nie posiada na ten cel odpowiednich funduszów, dlatego też usunięcie niedociągnięć w wybudowanej linii bez odpowiedniej pomocy finansowej stało się niemożliwe.

W roku 1950 mieszkańcy gromady Kotowa Wola zobowiązali się w części pokryć koszty usterek, jednak spotkali się z odpowiedzią odmowną ze strony byłego Wojewódzkiego Komitetu Elektryfikacji Wsi w Rzeszowie, gdyż linia wymagała nawet wymiany słupów, stała już bowiem prawie trzy lata bezużytecznie.

Należałoby więc, by kompetentne czynniki zainteresowały się sprawą elektryfikacji gromady Kotowa Wola. Niech biedniacy i średniacy oraz pracownicy huty „Stalowa Wola" otrzymają wreszcie światło elektryczne, na które czekają już prawie 4 lata. Bo przecież światło elektryczne, radio — to wielka zdobycz wsi polskiej — to jeden z ważnych czynników kształtujących świadomość ideologiczną chłopów, podnoszących poziom kulturalny wsi. (3851)

St. Stawowy

Korespondent pomaga walczyć z wrogiem klasowym

Korespondent walczy z niedociągnięciami na zakładzie pracy, w mieście i na wsi!

Kułakiem w kułaka

Postępowy dobroczyńca

W gromadzie Nienadówka (pow kolbuszowski) dobrze powodzi się kułakom. Mają oni w organach miejscowej władzy jeszcze swoich kumotrów, którzy pozwalają im wyzyskiwać mało i średniorolnych chłopów, o czym świadczą niżej podane przykłady.

24-hektarowy JÓZEF OZÓG zatrudnia dwie siły najemne na swoim gospodarstwie, rozbudowując ich kosztem gospodarkę.

Podobnie robi też 22-hektarowy kułak MARIAN OZÓG, wyzyskując parobka. Tak jeden jak i drugi kułak uprawia poza tym ziemię swoich krewnych, którzy jeszcze od przedwojennych czasów siedzą za granicą. I chociaż od kilkunastu lat ci kułacy gospodarują tą ziemią, płacą podatek oddzielnie, przez co oczywiście Skarb Państwa ponosi duże straty, bowiem od poszczególnych parcel wymiar podatku jest o wiele niższy.

Chociaż sprawą tą zainteresowała się Podstawowa Organizacja Partyjna w Nienadówce i jej sekretarz tow. Andrzej Prucnal, oraz sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Sokołowie, sygnalizując o tym Prezydium GRN, jak i PRN w Kolbuszowej, dotychczas nie została ona jeszcze załatwiona. Kułakom nie skomulowano ziemi do podatku, bowiem pracownik referatu podatkowego w Sokołowie — SZCZEPAN PIETRYGA, kumoter wyżej wymienionych kułaków, potrafił ich obronić przed słusznym wymiarem podatku.

Kułak MICHAŁ BEDNARSKI uciekając przed wymiarem podatku ze swego obszarniczego majątku (41 ha ziemi ornej) i 25 morgów lasu wpadł na inny pomysł, który pozwolił mu stać się „dobroczyńcą" nienadowskiej biedoty. „Postępowy" ten kułak przeprowadził na swojej ziemi „reformę rolną". „Rozparcelował" mianowicie swój majątek między biedniaków, zostawiając dla siebie 7 ha ziemi. „Rozparcelowana" reszta, bez żadnych zachodów ze strony Bednarskiego, przyniosła mu zyski w postaci opłat za dzierżawę, którą składali mu „parcelanci", a na których też ciążył obowiązek płacenia podatku. Chcąc ten stan rzeczy utrwalić kułak Bednarski sporządził nawet listę swych „parcelantów", którą chciał zaakceptować u sekretarza Podstawowej Organizacji w Nienadówce. Miało to na celu przerzucenie podatków na małorolnych chłopów, będących dzierżawcami jego ziemi. Na liście tej zaznaczone było, że żaden z „parcelantów" nie płaci dzierżawy, co jest niezgodne z rzeczywistością. Zaświadczyć o tym mogą ob. ob. Katarzyna Buczak, Wiktoria Maciąg i inni, którzy płacili za dzierżawę.

Że dotychczas Prezydium GRN w Sokołowie i PRN w Kolbuszowej tolerują takie wypadki — to bardzo dziwne. Już dawno bowiem należało zainteresować się losem robotników najemnych, zatrudnionych u kułaków i sprawdzić, czy są oni ubezpieczeni. Zamiast pracy u kułaków, Prezydium GRN w Sokołowie winno znaleźć odpowiedniejszą pracę dla wyżej wymienionych w socjalistycznych zakładach pracy, gdzie z pewnością uzyskaliby oni lepsze warunki bytu.

Czas też najwyższy, by Prezydium GRN w Sokołowie nauczyło się i przypomniało swoim pracownikom w rodzaju Pietrygi, że dziś w organach jednolitej władzy państwowej nie ma miejsca na kumoterskie stosunki, że rady narodowe, są utworzone po to, by broniły interesów mało i średniorolnych chłopów — a nie popierały kułaków i wyzyskiwaczy.

J. Dziurgot

Z naszego województwa

MIELEC

Spółdzielnia piaskarzy „Dostawa" w Rzochowie (pow. Mielec) rozwija się coraz lepiej.

Pracownicy spółdzielni, mimo trudności wykonali plan za kwiecień w 117,17 proc., jako zobowiązanie pierwszomajowe.

W akcji plebiscytowej oddali w ciągu dwóch godzin swoje głosy, zajmując pierwsze miejsce w gminie Mielec-Wieś.

Pracownicy tej spółdzielni starają się podnieść swój poziom kulturalno-oświatowy. Jednym z wybitnych osiągnięć na polu kulturalno-oświatowym jest całkowite zlikwidowanie analfabetyzmu na terenie spółdzielni. Niedawno otwarto tu bibliotekę, liczącą około 75 książek autorów polskich, radzieckich i inn. Na bibliotekarkę zgłosiła się ochotniczo 12-letnia harcerka Iza Ciebierówna, która pragnie w ten sposób przyczynić się do podniesienia oświaty wśród ludzi pracy.

(4296) Florian Ciebiera

JAROSŁAW

Zespół artystyczny pracowników spółdzielni „Koniecka" w Jarosławiu w dalszym ciągu wykazuje swą aktywność, wyjeżdżając w ramach łączności ze wsią do okolicznych gromad z występami artystycznymi.

Zespół ten przygotowuje obecnie jednoaktówkę pt. „Będę sołtysem", którą wystawi we wsi Miękisz Stary (pow. Jarosław).

Oprócz tego wyjedzie tam również i chór mieszany, składający się z 30 pracowników tej spółdzielni, który już od dłuższego czasu przygotowuje się do występu. (4179) Br. Pieczek

KAŃCZUGA

Niezależnie od ustalonych przez Prezydium MRN w Kańczudze dni przyjmowania skarg i zażaleń radny MRN ob. Jan Banaś, kierownik tamtejszej szkoły podstawowej, przyjmuje interesantów w szkole, w poniedziałki od godz. 13 do 15. Ułatwia to w dużej mierze ludności miasta składanie zażaleń i wniosków.

Stwierdzić trzeba, że liczba zgłaszających się stale wzrasta.

(4162) Fr. Wyszyński

TARNOBRZEG

Dyrekcja Państwowego Młyna w Chmielowie nie wypłaciła tamtejszym robotnikom należnych im zaległych premii za miesiące: lipiec, sierpień, wrzesień, październik i listopad roku 1949.

Robotnicy interweniowali już kilkakrotnie lecz bezskutecznie w sprawie premii w Zarządzie Okręgowym PGR w Przemyślu, który słuszne ich żądania zbywa milczeniem.

W lipcu 1950 r. robotnicy zwrócili się do inspektora pracy Rogowskiego z prośbą o przyśpieszenie wypłaty premii, który zapewnił ich, że sprawa ta będzie załatwiona pozytywnie w najkrótszym czasie.

Jednak do dnia dzisiejszego robotnicy nie otrzymali należnej im premii. (3856)

Franciszek Sworeń

ŁAŃCUT

Kierownictwo tartaku w Wolnie k/Łańcuta nie dba o bezpieczeństwo pracy załogi. Brak oświetlenia w tartaku grozi kalectwem, gdyż na podwórzu leżą wysokie sterty drzewa, które przy nieostrożnym chodzeniu mogą runąć.

Wszystkie interwencje ze strony KP PZPR i PRZZ oraz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej spełzły na niczym. Odpowiedzi kierownictwa, Rady Zakładowej są zawsze jedne i te same „brak funduszu na ten cel".

Sprawą oświetlenia winno zainteresować się nareszcie kierownictwo tartaku. (3413)

Waleria Czarnota

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

Ostatnie przygotowania do młodzieżowych wczasów letnich

W bieżącym roku, podobnie jak w latach ubiegłych z wczasów letnich skorzysta ponad milion chłopców i dziewcząt. Należyte przygotowanie a nastęnie przeprowadzenie tej wielkiej akcji — to odpowiedzialne zadanie dla władz oświatowych a równocześnie dla zetempowskiej organizacji.

Jednym z ważnych błędów, jakie były popełniane przy przeprowadzaniu wczasów dla dzieci i młodzieży w latach ubiegłych, było niedostateczne zainteresowanie tą sprawą terenowych organizacji zetempowskich.

Tak ważna i trudna praca spoczywała na barkach tylko części pracowników aparatu zetempowskiego, zaś setki organizacji terenowych nic w tym kierunku nie robiły.

W roku bieżącym zarządy powiatowe i gminne oraz koła ZMP, na których terenie znajdują się kolonie, otoczą przybywające dzieci serdeczną opieką i udzielać im będą pomocy w organizowaniu i przeprowadzeniu wczasów.

Już obecnie Wydziały Oświatowe przy Prezydiach PRN przygotowują plan rozmieszczenia obozów i kolonii letnich i tam zainteresowane zarządy gminne i koła ZMP winny zwrócić się po informację. Nasze zadanie polega na tym, aby pomóc kierownictwu kolonii w odpowiednim przygotowaniu ośrodka i należytym zagospodarowaniu punktu.

Dzieci z miejscowych szkół nawiązują korespondecję z dziećmi, które mają do ich miejscowości przyjechać na kolonię. Dla uświetnienia przyjazdu dzieci na kolonie odbędą się wszędzie uroczyste przyjęcia, połączone z występami artystycznymi z udziałem miejscowej drużyny harcerskiej.

W czasie trwania kolonii koła ZMP-owskie utrzymywać będą stałą łączność z kierownictwem każdego obozu i punktu kolonijnego. Nasza opieka i pomoc towarzyszyć będzie kolonii aż do chwili jej zakończenia.

Zastanówmy się teraz nad zadaniami, jakie w związku z akcją letnią stoją przed organizacjami zakładowymi ZMP.

Można powiedzieć, że koło ZMP w każdym zakładzie pracy jest współodpowiedzialne za zorganizowanie wczasów letnich dla dzieci, pracowników danego zakładu. Jeden z członków zarządu zakładowego organizacji młodzieżowej powinien wejść do komitetu przygotowującego wczasy dla dzieci. Zarząd musi dbać o odpowiedni dobór dzieci, które będą korzystać z wczasów. Specjalną uwagę należy zwrócić na przygotowanie samego wyjazdu.

Już teraz trzeba zatroszczyć się o to, aby dzieci na kilka tygodni przed wyjazdem poznały się wzajemnie, trzeba poinformować je, gdzie pojadą i co tam zobaczą (np. góry, jezioro, rzekę) oraz dopomóc im nawiązać korespondencję z tamtejszymi dziećmi.

Po wyjeździe dzieci musimy pamiętać o utrzymaniu stałej łączności z kolonią. Będzie to łączność bezpośrednia, jeżeli kolonia znajduje się w pobliskiej okolicy, lub pocztowa, gdy dzieci wyjadą dalej.

W akcji tej również wielkie zadania stoją przed ZMP-owskimi organizacjami szkolnymi. Te z pośród nich, które sprawują opiekę nad drużynami harcerskimi, muszą dopilnować, aby cała akcja przygotowawcza do wczasów w ich drużynach miała właściwy przebieg.

Podobne zadania stoją zresztą przed wszystkimi innymi kołami ZMP, które opiekują się drużynami harcerskimi. Nasze organizacje w głównej mierze będą obarczone obowiązkiem dostarczenia dla zorganizowanych punktów kolonijnych odpowiedniej kadry przewodników zastępów.

Przed wyjazdem na kolonie letnie należy wybierać z pośród członków każdego koła takich przewodników zastępów, którzy posiadają odpowiednie wyrobienie polityczne, takich którzy cały swój zapał oddadzą pracy wśród dzieci i potrafią z nimi jak najlepiej współżyć. W każdym razie nie należy typować słabych organizatorów.

Równie wielkie żadania stoją przed szkolnymi organizacjami w zakresie przygotowania letnich obozów dla młodzieży szkół średnich. Wiele uwagi poświęcić musimy należytemu doborowi kandydatów — uczestników wczasów, typując z pośród ogółu młodzieży tych, którym najbardziej potrzebny jest pobyt w okolicach zdrowotnych, wśród pól i lasów.

Nową ciekawą formą odpoczynku dla młodzieży szkół średnich będą obozy wędrowne. Przygotowania, jakie winny przeprowadzić grupy wędrowników, muszą być szczególnie skrupulatne. Obejmą one należyte przygotowanie ekwipunku oraz odpowiednie zaplanowanie tego, co winniśmy z naszej wędrówki przynieść do szkoły.

Aby odpoczynek i rozrywki na obozach przyniosły korzyści, trzeba je należycie przygotować. W tym celu należy jeszcze przed wyjazdem zorganizować odpowiednie grupy i wspólnie przemyśleć program pobytu na obozie letnim.

Już tylko miesiąc pozostał na przygotowanie tegorocznych wczasów dla dzieci i młodzieży szkolnej — krótki okres czasu dla wykonania tak ważnego zadania. Właściwe wykorzystanie wczasów przy włączeniu do akcji całej organizacji ZMP-owskiej pozwoli nam należycie wykonać zadanie, które stoi przed całą ZMP-owską organizacją. Pamiętać musimy, że dobre przeprowadzenie akcji letniej będzie naszym wielkim wkładem w realizację planu 6-letniego, wkładem walki o pokój.

Czesław Madej
Wiceprzewodn. Zarz. Woj. ZMP w Rzeszowie.

Raid Korespondentów „Nowin Rzeszowskich"

Maszyniści przeworskiej parowozowni przodują w walce o oszczędność węgla

W KOLEJNYM ARTYKULE NASZEGO RAIDU KORESPONDENT Z PRZEWORSKA OPISUJE OSIĄGNIĘCIA PRZEWORSKICH KOLEJARZY W WALCE O OSZCZĘDNOŚĆ WĘGLA.

WALKĘ TĘ RÓWNIEŻ REALIZUJĄ CHLUBNIE RZESZOWSCY MASZYNIŚCI PAROWOZOWNI, REDAKCJA „NOWIN" ZAPRASZA Z TEGO MIEJSCA KORESPONDENTA PAROWOZOWNI RZESZÓW TOW. WALASA, BY W RAMACH RAIDU PODZIELIŁ SIĘ Z MASZYNISTAMI INNYCH POWIATÓW METODAMI BATALII OSZCZĘDNOŚCIOWEJ ZAŁOGI RZESZOWSKICH PAROWOZÓW.

Realizując zadania planu 6-letniego maszyniści przeworskiej parowozowni podejmują różnorodne zobowiązania, które w sumie przynoszą poważne oszczędności gotówkowe i w robociźnie, jak też tak niezbędnego dla gospodarki krajowej — węgla.

Zobowiązania te, to nie przypadkowe zrywy od przypadku do przypadku, lecz głęboka przemyślana i zorganizowana praca. W miesiącu kwietniu w zaoszczędzeniu największej ilości węgla na czoło wybiła się załoga parowozu OL 12—35 w składzie maszyniści tow. tow.: JAN WAJDA, M. DZIWIDEK, J. PÓŁTORAK i pomocnicy: W. GAJEWSKI, J. CHLEBUŚ i F. MARKIEWICZ. Zaoszczędzili oni w ciągu jednego miesiąca 29,71 ton węgla. Należy zaznaczyć, że załogi wszystkich parowozów z przeworskiej parowozowni w związku z 1 Maja, jeździły z domieszką 10 proc. gorszych gatunków węgla, osiągając oszczędności węglowe od 3 do 15 ton na parowóz.

Na uznanie zasługuje wyczyn znanych przodowników pracy maszynistów tow: HANKIEWICZA, KURKA i TERESZKIEWICZA, których parowóz OK 1—420 znany był na terenie Rzeszowa ze stałych przepałów węgla, a na którym potrafili oni zaoszczędzić 15 ton w ciągu miesiąca.

Nie łatwe jest coś zaoszczędzić na węglu na kolejce wąsko torowej w Przeworsku; stare wysłużone maszyny górzysty teren, wąziutkie szyny, nie dające pełnego oparcia dla parowozu, wszystko to stwarza maszynistom poważne trudności, których nie zna maszynista normalnotorowy.

Jednak i w tych warunkach maszyniści ob. ob.: SZAJNER, KRUPA i GIETRUSIAK wykazali, że dla chcącego nie ma nic trudnego, zaoszczędzając na swym maleńkim parowozie 10,9 ton.

Te, niejednokrotnie głośne wyczyny maszynistów, nie były dla nich tak łatwe do osiągnięcia, gdyby nie solidna i wytrwała, często anonimowa praca pracowników warsztatowych, którzy na kolei normalnej pod przewodnictwem znanego racjonalizatora tow. PÓŁTORAKA, zaś na kolejce pod kierownictwem tow. CHLEBUSIA „dwoją się i troją", byleby nie dopuścić do przestoju maszyn, wczas je przejrzeć, naprawić i usunąć wszelkie usterki, które mogłyby spowodować awarie w drodze.

Ci sami maszyniści z załóg, które podjęły długofalowe zobowiązania (prawie wszyscy) przy dłuższych postojach na końcowych stacjach biegu pociągu, nie oddają się błogiej drzemce, lecz zawijając rękawy, biorą się wespół z pomocnikami do usuwania zauważonych w drodze usterek, za punkt honoru biorąc sobie nieodstawianie parowozu do naprawy, w obcej parowozowni.

Każdy z maszynistów przy oddawaniu maszyny koledze przy zmianie, dokładnie informuje go o zauważonych usterkach, zaś przy płukaniu w parowozowni dokładnie pilnuje, by wszystko to, co nie dało się usunąć w drodze, było usunięte w warsztacie. Nic też dziwnego, że awarie maszyn z parowozowni przeworskiej w drodze trafiają się bardzo rzadko i że oszczędności są coraz większe. (4388).

Stanisław Reczek

By żyli jak ludzie radzieccy

Stów Stefana Sikory, zebrani słuchali z zainteresowaniem, bo też było o czym słuchać. Przed ich oczyma rysowały się obrazy z życia kołchoźników radzieckich. Słuchali o bezludnych dawniej pustyniach, które zamienione zostały na krainę kwitnących sadów, o maszynach, które zlikwidowały prawie do minimum wysiłek ludzkich mięśni...

I tak snuła się opowieść o ludziach, którzy własnym wysiłkiem, wspólną pracą zbudowali życie pełne dobrobytu i zadowolenia.

Zasłuchani w opowieść pogrążyli się w głębokiej zadumie, a myśli mimowoli zwróciły się do ich rodzinnej wioski. Jakże inaczej wyglądała, jak inne tętniło w niej życie... Codzienna ciężka praca na polach, oddalonych od domu, poprzecinanych wąskimi paskami miedz, gdzie każdy plon trzeba było wydzierać prawie „pazurami".

— Gdyby tak u nas...

Zapadła na chwilę cisza. Stefan Sikora, jakby odgadując ich skryte, nieskrystalizowane jeszcze pragnienia — mówił dalej:

Zmiana waszego życia zależna jest jedynie od waszej woli i pracy. W pojedynkę walka z przyrodą jest trudna i często bezskuteczna, lecz gromadnie, wspólnymi siłami, z pomocą maszyn można waszą wieś dźwignąć z zacofania i pchnąć na tory gospodarki spółdzielczej, którą zapewnia wszystkim pracującym nie tylko dobrobyt lecz stwarza również szerokie perspektywy rozwojowe.

Ze wszystkich kątów rozległ się głośny szmer, a potem posypały się jak grad pytania, co i jak należy robić, by w Grudnej Kępskiej było tak dobrze, jak na dalekich stepach Ukrainy.

— Załóżmy spółdzielnię produkcyjną w naszej wsi, rozległy się głosy, będzie nam wszystkim lepiej...

Taki był początek założenia spółdzielni produkcyjnej w Grudnej Kępskiej w powiecie gorlickim, na jesieni 1949 roku.

* * *

Przystępujący do spółdzielni produkcyjnej wiedzieli, że ten nowy pełen dobrobytu świat trzeba zdobywać w walce, nie tylko z przyrodą, że trzeba walczyć o człowieka, że trzeba dowieść wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną.

Ci, którym droga była sprawa spółdzielni skupili się wokół organizacji partyjnej i przystąpili do pracy.

Już na początku przekonali się, że niełatwego podjęli się zadania. Trzeba było wyciąć areał spółdzielczy. Przyjechali więc mierniczowie, wyznaczyli tereny. Tak się złożyło, że prawie na środku areału znajdował się grunt Władysławy Wędrychowiczowej.

Zgodnie ze statutem, w drodze równorzędnej zamiany, przyznano jej pole Ignacego Furmanka, członka spółdzielni leżące poza wytyczonym terenem.

I tu dopiero rozpoczęła pierwszą „walkę" Wędrychowiczowa, chętnie zgodziła się na zamianę, na której nic nie traciła, Furmanek również pozornie się zgodził, ale gdy przyjechała Wędrychowiczowa jesienią roku ub. zasiać oziminę, wypędził ją po prostu z przyznanych jej gruntów.

Wędrychowiczowa przyszła ze słuszną skargą do Zarządu spółdzielni, trzeba było wielu interwencji, by Wędrychowiczowa zasiała oziminę, a Furmanek zrozumiał, że „interesów" w spółdzielni robić nie wolno.

Incydent ten jednak poderwał zaufanie do spółdzielni.

Do spółdzielni zapisał się również Stanisław Leśniak. Jego to w pierwszym okresie wybrano na przewodniczącego.

Wnosi on „swój" wkład ziemi do spółdzielni. Podkreślamy „swój" wkład, gdyż pole które żona wniosła mu w posagu, a które stanowiło przecież ich wspólne gospodarstwo zostawił w użytkowanie... indywidualnym.

Czy mogła być dobra praca Leśniaka w spółdzielni? Nie trudno wywnioskować, że nie.

Wychodził on jedynie w pole po to... by zapisać sobie dniówkę obrachunkową, a wolny czas poświęcał pracy na gospodarce żony.

Postępowanie Leśniaka wywołało oburzenie spółdzielców.

Na walnym zebraniu, po omówieniu jego postępowania, podjęto uchwałę usunięcia Leśniaka ze stanowiska przewodniczącego.

* * *

Tacy jak Leśniak i Furmanek zapisali się do spółdzielni produkcyjnej po to, by rozsadzać od wewnątrz kolektyw spółdzielczy, by żerować na wspólnej własności.

Nie brak jest również w Grudnej ludzi, którzy są przeciwni istnieniu spółdzielni, do nich należą np. Jagielska, Czajkowa, Sztygarowa i wiele innych.

Czega jest to wynikiem? Stało się skutkiem tego, że organizacja partyjna nie prowadzi systematycznie pracy uświadamiającej, że ograniczyła się jedynie do szkolenia grona członków organizacji partyjnej; że pominęła zupełnie pracę grup agitatorów, którzy winni w codziennych rozmowach indywidualnych, wszelkie wątpliwości wyjaśniać i zapoznawać jak najszerszy ogół członków i mieszkańców ze statutem spółdzielni produkcyjnej.

Przeważająca część mieszkańców wioski to mało i średniorolni chłopi. Do nich należy nieść hasła frontu narodowego i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Komitet Gminny partii w Bieczu oraz Wydział Polityczny Państwowego Ośrodka Maszynowego w Przysiekach, winien otoczyć troskliwszą niż dotychczas opieką organizację partyjną w Grudnej. Nie w sensie jednak całkowitego przejęcia na siebie pracy politycznej, lecz w sensie uaktywnienia członków miejscowej organizacji partyjnej, którzy winni zrozumieć i zapamiętać, że statutowym obowiązkiem członka partii jest dawanie ciągłego przykładu bezpartyjnym na każdym odcinku życia społecznego i gospodarczego.

* * *

Wiktoria Sokołowska, Maria Szurek, Piotr Alibożek, Ewa Jeleń z córkami, Anna Warchałowa, Eugenia i Waleria Alibożek, Franciszek Gablak, Jan Sowiński, Jan Szurek, Jan Augustyn — to ludzie z Grudnej Kępskiej, którzy swą pracą i wysiłkiem przyczynili się do tego, że pola spółdzielcze zaorano i zasiano w terminie, że w oborze stoją dobrze wykarmione i oczyszczone krowy i konie, że w chlewni pokwikują syte świnie, maciory i prosięta, że kończą w tej chwili szopę na narzędzia i maszyny rolnicze, że... i długo można wyliczać i pokazywać osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej w Grudnej Kępskiej. Osiągnięcia, które świadczą niezaprzeczalnie o wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną, które świadczą, że droga jaką wybrali mieszkańcy wioski jest słuszna.

E. J.

Po sukcesach w ZSRR zespół „Mazowsze" powrócił do kraju

Po 3-tygodniowym, uwieńczonym dużymi sukcesami artystycznymi, pobycie w ZSRR powrócił do kraju w dniu 29 bm. Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „MAZOWSZE".

Zespół powitali na dworcu przedstawiciele Min. Kultury i Sztuki z wicemin. W. Sokorskim na czele, przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą z sekretarzem generalnym ambasadorem J. K. Wende oraz młodzież szkoląca się w zespole „Mazowsze".

Powitanie zamieniło się w gorącą manifestację na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej — na cześć Generalissimusa JÓZEFA STALINA i Prezydenta RP BOLESŁAWA BIERUTA.

Serdeczne uczucia wdzięczności wszystkich członków zespołu, za umożliwienie zaznajomienia się z dorobkiem przodującej kultury radzieckiej, za wspaniały, bogaty w przeżycia i niezmiernie pouczający pobyt w Związku Radzieckim — złożył na ręce wicemin. Sokorskiego kierownik artystyczny zespołu T. Sygietyński. Wicemin. Sokorski podziękował zespołowi za to, że godnie reprezentował w Związku Radzieckim polską sztukę ludową.

Nowy rekord światowy Niny Dumbadze

Na wszechzwiązkowych zawodach, które odbyły się w Gori Gruzińska SRR wybitna lekkoatletka radziecka, zasłużona mistrzyni sportu — Nina Dumbadze pobiła rekord świata w rzucie dyskiem.

Nina Dumbadze uzyskała rzut dyskiem długości 53,37 cm. Wynik ten jest o 12 cm. lepszy od dotychczasowego rekordu światowego.

Prenum. zakład 2.25 zł, poczt. 4.50 zł, komis 15 gr. kwart. 13.50 zł, półrocz. 27 zł, roczna 54 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX 13763

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" Redakcja Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7 — Telefony: Red. Naczelny 10 75, sekr. odpow. — 16.00 dział gospodarczy partyjny — 15.54, dział kulturalny — 13.98, dział korespondentów robotniczo-chłopskich — 16.03 dział depeszowy, red. nocna — 10.17, (18.36) Oddział RSW „Prasa" (Dział ogłoszeń) — 18.56, Państw Przedsięb. Kolportaż „Ruch" — 1880 — Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 12 — 13. Sekretarz Odpowiedzialny od godz. 11 — 12. Oddziały: „Nowiny Przemyskie" — Oddział Redakcji w Przemyślu, Plac na Bramie 12, tel. 350. „Nowiny Podkarpackie" — Oddział Redakcji w Krośnie, ul Nowotki 6, tel. 229
Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe S-2-12154